Rok II. Tarnów, dnia 1 lipca 1934 r. Nr. 26

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Hołd dzieci dla N. Sakramentu w czasie akademji żeńskich szkół średnich w sali Sokoła I. w Tarnowie dnia 9 czerwca 1934 roku

Spotkanie

Hej, statku biały, sokole,
W dalekie lecisz podróże?
Na jakie cisze, czy burze,
Na jaką dolę, niedolę?

Czy owa fala zielona,
Co tak przed tobą się ściele,
Dla świata niesie wesele,
Czy śmierci czarne nasiona?

Milczenie—cisza—nikogo!
Posępnie chylą się reje,
Wiatr pręży żagli cięciwę...

Płyń, płyń, wędrowcze swą drogą,
Niech wiatr pomyślny ci wieje...
Szczęśliwej drogi, szczęśliwej!

„Od Naszego Morza"

Prymicje

Jakże drogi sercu każdego ucznia jest miesiąc lipiec! Lipy, rozkwitłe — pachną, wakacje w całej pełni, na polach falują dostojnie — ciężkie, dojrzewające kłosy zbóż — — —

A te niedziele niezapomniane! Te pamiętne kazaniu „na polu“ w cieniu drzew, te sumy uroczyste przy ogromnej rzeszy ludzi i te przewspaniałe, przeradosne Prymicje w pierwszą, lipcową niedzielę!

Pamiętacie przecież to wszystko — wrasta ono w duszy nazawsze!

— — — Ludzi tłum — księży moc, podniosłe kazanie — i suma — pierwsza Msza św. Ks. Prymicjanta... Nastrój uroczysty i tak rzewny — że wszyscy mają łzy w oczach. A w sercach mieści się wtenczas tyle nieznanej radości, tyle światła słonecznego, dobroci, miłości, że płynie modlitwa niepowstrzymanie do stóp Bożych z błagalną, najserdeczniejszą prośbą o błogosławieństwo Niebios dla młodego kapłana, o zdrowie, o wytrwałość i hart żelazny w życiu jego przyszłem, o wszystko najlepsze dla niego!

W skrytości serca żałuje się wtenczas... że nie można być na miejscu Ks. Prymicjanta — — —

Ale Wy, chłopcy, Ty dziarska, męska młodzieży, Wy — sprytni ministranci, co tak dobrze umiecie się zachować przy ołtarzu!

Czy Wy nie czujecie w sercach tęsknoty niezmożonej za kapłaństwem? Czy nie chowacie w Waszych duszach — świętych pragnień, by zostać księdzem? Czy Was nic nie woła, nic nie porywa w te zwarte szeregi gwardji Chrystusowej? Czy Was nie spala tęsknota za tem, by w tak szczególny sposób służyć Bogu, czy nie czujecie w sercach powołania?

— — — — — — — — — — —

Módlcie się gorąco, z całej duszy o ten święty zew Chrystusa do Jego służby, proście Boga o to największe szczęście, największy zaszczyt na tym świecie, największe wyróżnienie z pośród ludzi — o to, byście mogli zostać kapłanami!

... W tę dzisiejszą niedzielę lipcową pomódlcie się serdecznie za Księży Prymicjantów, by zawsze w życiu mieli serca pełne wiary, nadziei i miłości!

Św. Piotr i Paweł.

Mimo prześladowań i zakazów surowych Św. Piotr nauczał niezmordowanie Żydów, nawracając ich po wsiach i miastach, niosąc wszędzie pociechę i radość. Lecz trudy wyczerpały Go. Odpoczywał przez jakiś czas Joppie. Otoczenie miał tu śliczne! Nieraz patrzył z tarasu, poprzez korony palm, na ciche, spokojne morze z lasem białych żagli płynących łódek.

Stała się raz rzecz dziwna... Zniknęło z przed oczu Piotra morze i niebo błękitne, olśniło Go nadziemskie widzenie... To Pan Bóg dawał Mu poznać, czego żąda. Pojął Św. Piotr, że Bóg pragnie nawracania nietylko Żydów, ale i pogan!

Pierwszym poganinem ochrzczonym był Korneljusz z rodziną w mieście Cezarei.

Święty Piotr był teraz prawdziwie szczęśliwym. Serce Jego napełniło się miłością wszystkich narodów i myślą przewodnią Jego pracy było teraz: »Nawracać wszystkich! Kościół dla wszystkich, tak jak Chrystus był dla wszystkich!« To było największem pragnieniem Jego serca...

* * *

W trudnych warunkach zaczynał swą pracę św. Paweł. Dokąd się zwrócił, gdzie spojrzał, kogokolwiek zobaczył, wszystko przypominało Mu da-

wne, przeklęte czasy, kiedy zaciekle prześladował chrześcijan. I wszystkie twarze, które Go poznały, odwracały się od Niego.

Paweł jednak miał w sercu nadzieję i ufne oczekiwanie chwili spotkania się ze św. Piotrem. Wierzył, że ten mu przebaczy, przyjmie, powita...

Przyjaciel Pawła, Barnaba, chrześcijanin zaprowadził Go do Piotra. — — — Weszli do niskiej izdebki, słabo oświetlonej. Paweł zobaczył siedzącego w cieniu starego człowieka, który coś opowiadał zebranym. Powitał wchodzącego Barnabę uśmiechem. A kiedy wysłuchał słów Barnaby, bystrem okiem wpatrzył się w drobną twarz Pawła, wstał, zbliżył się do niego, ujął oburącz jego głowę i przycisnął mocno do serca, witając go cichemi, ojcowskiemi, miłującemi słowy.

Uścisnęli się gorąco dwaj Apostołowie w tej wielkiej i świętej chwili, zbratali się na śmierć i życie dwaj pionierzy Kościoła Chrystusowego!

* * *

Minęło lat kilka.

Pożegnał św. Piotr swych ukochanych na wieczną rozłąkę, pobłogosławił wiernych i udał się na podbój świata dla Chrystusa, do pogańskiego Rzymu.

Szedł strudzony w promieniach rannego słońca Palestyny, a w sercu miał lęk... Bał się Rzymu, tej straszliwej potęgi cezarów.

Szedł, nagle... przed oczyma jego stawała zjawa! Oczyma duszy zobaczył wspaniałe, potężne, niezwalczone miasto — Rzym — a nad nim w górze olbrzymi, jaśniejący Krzyż, ogarniający swemi ramiony pogańskie miasto.

Zrozumiał! Wstąpiła weń Boża moc! W kilka dni później płynął na okręcie w stronę Italji. Przybywał w obce ziemie sam jeden, lecz sercem gorącem i wielkiem miał zdobyć ludzi i założyć w Rzymie stolicę Chrystusowej wiary!

I kiedy za lat kilka przybywał do Rzymu Św. Paweł, po wielu trudach i zwycięstwach w boju Chrystusowym na jego spotkanie wyszły rzesze chrześcijan z kwiatami w rękach, z miłością w sercach.

Wpatrzył się orlim wzrokiem Apostoł w oddalone miasto i silny, i mocny, z podniesioną poważnie głową szedł w jego stronę.

— Pracował i tu, jako Apostoł i zginął razem ze Św. Piotrem.

Obaj zginęli i... zwyciężyli!

„Święto morza“

Na północnej granicy naszej Ojczyzny posiadamy olbrzymi skarb — morze!

Szerokie, błękitne, rozlewne, falujące, pieniste...

To nasze bogactwo!

Na jego straży stoi na wybrzeżu nasz wspaniały port, Gdynia, powstały z gorących wysiłków polskiego narodu.

Każde polskie dziecko wie, że mamy 146 klm morza, — że Bałtyk, to nasze okno na świat, to podstawa dobrobytu Państwa! Każdy dobry obywatel polski pamięta, że morze pozwala na utrzymywanie stosunków handlowych z innemi państwami, że ono przyczynia się do rozwoju przemysłu, ono stanowi o bogactwie naszego Państwa!

Dzień 29 czerwca, „święto morza“.

Cała Polska zebrała się w tym dniu na naszym uroczym brzegu.

Płyną wycieczki okrętami po szmaragdowych falach i słychać słowa śpiewanej pieśni:

Wolności słońce pieści lazur,
Łódź nasza płynie w świata dal,
Z okrętu dumnie polska flaga
Uśmiecha się do złotych fal — — —

To pewnie — młodzież szkolna! Ona kocha morze całem sercem i czuje mocno, że ono musi być zawsze polskie! Tak myśli cała Ojczyzna! Bo po wszystkich jej ziemiach, od morza po góry, nad Wisłą, jej dopływami rwą się w ten dzień słowa potężne, stalowe:

I nie oddamy cię, Bałtyku,
Zamienisz ty się pierwej w krew!

Wszak każdy wie, że może przyjść krytyczna chwila krwawej walki o nasze morze! Każdy rozumie, że na taki dzień potrzebna jest Marynarka Wojenna

okręty wojenne, by walczyły z wrogiem na morzu! Czujemy to, że wszyscy musimy coś dać od siebie na ten wspaniały cel i wierzymy mocno, że dorobimy się floty wojennej, kiedy staniemy do pracy wszyscy!

„Święto morza“ spotęgowało umiłowanie Bałtyku w polskich sercach! Dziś z każdych ust płynie przysięga:

I póki kropla jest w Bałtyku,
Polskiem morzem będziesz ty,
Bo o twe wody szmaragdowe
Płynęła krew i nasze łzy!

Św. Antoni (c. d.)

Było to we Francji, — koło miasta Tuluzy.

Mały Piotruś, poganiacz muła u bogatego kupca Bonvilio'ego, wrócił przed chwilą z kazania O. Antoniego. Pracodawca jego nie był katolikiem, dlatego Piotruś poszedł na kazanie bez jego pozwolenia.

Teraz wrócił — wydało się wszystko i Piotruś dostał bardzo porządne lanie, płakał też, stojąc przy ulubionym mule, bardzo rzewnie...

Lecz przez zaciśnięte z bólu zęby mruczał:

— Właśnie, że pójdę, dziś wieczór jeszcze!

Nie złapiesz mnie, już nie, myślał chytrze.

Braciszek Antoni miał dziś mówić pod murami miasta Tuluzy. Były tam drzewa rozłożyste.

Knuł więc spisek mały Piotruś... — i skoro zrobił się wieczór, zaryglował drzwi stajni od wewnątrz, — poczem sprytnie wyjął deskę w bocznej scianie stajni (o tej desce wiedział tylko Piotruś) i wydostał się na świat.

Za kilka minut siedział na gałęzi rozłożystego drzewa, tuż obok kazalnicy misjonarza i patrzył z podziwem na tłumy ludzi. Wnet nadszedł oczekiwany O. Antoni, wstąpił na kazalnicę, a wtenczas Piotruś przypatrzył Mu się dobrze.

(C. d. n.)

Litsty dzieci

Z Rzochowa.

Kongres Eucharystyczny w Tarnowie, w którym brała udział również dziatwa szkolna z Rzochowa, zostawił nam pamiątkę, którą dzieci, należące do Rycerstwa Jezusowego, przyjęły z wielką radością. Oto otrzymałyśmy przepiękny sztandar Krucjaty Eucharystycznej. Już dawno marzyłyśmy o sztandarze, jaki posiadają dzieci z innych miejscowości i kto wie, gdyby nie Kongres Eucharystyczny, czy jeszcze długo nie musiałybyśmy czekać na niego. Ale oto szczęśliwa myśl przyszła naszemu X. Dyrektorowi i X. Katechecie, żeby naszym rycerzykom i rycerkom sprawić niespodziankę. X. Katecheta zamówił u Sióstr Miłosierdzia w Krakowie biało-niebieski sztandar Krucjaty, który Siostry wykonały. Najbardziej zaś podoba się nam złotem haftowany i kamieniami ozdobiony kielich z hostją u góry. Poświęcenie sztandaru odbyło się bardzo uroczyście w niedzielę poprzedzającą Kongres Eucharystyczny. W sobotę były wszystkie dzieci, należące do Krucjaty, w liczbie 60 do spowiedzi św., a w niedzielę przystąpiłyśmy do Komunji św. Poświęcenie sztandaru odbyło się przed sumą. X. Dyrektor miał kazanie do dzieci i starszych, w którem opowiedział historję i cel Krucjaty Euch., wezwał potem rodziców, żeby dzieci swoje zachęcali, aby wszystkie należały do Rycerstwa Jezusowego, a w końcu objaśnił, co oznaczają obrazy na sztandarze. Po poświęceniu złożyli rycerze i rycerki przyrzeczenie, że wiernie będą trwać przy sztandarze i spełniać będą najsumienniej obowiązki Krucjaty Eucharystycznej. Potem odbyło się wbijanie pamiątkowych gwoździ. Wielu parafjan złożyło przy tej ceremonji datki, tak, że znaczna część kosztów sztandaru została pokryta. Z nowopoświęconym sztandarem brałyśmy w sobotę dnia 9 czerwca udział w Kongresie Eucharystycznym i chociaż nas deszcz trochę pomoczył, to jednak cieszymy się bardzo, żeśmy były na Kongresie i dziękujemy X. Katechecie, że się nami w drodze do Tarnowa opiekował.

Marja Pyzikiewicz
ucz. VII kl.